

# ZIEMIA RZESZOWSKA

PRENUMERATA: miesięczna . . . . . 80  
 kwartalna . . . . . 240

Cena  
 numeru **20 Mk.**

czasopismo narodowe.

Wychodzi każdego piątku.

Zakopłoń nie wraca się, listów bezimiennych nie przyjmują.

OGŁOSZENIA:

Za wiersz jednosłupowy poistowy:  
 Na pierwszej stronie . . . . . Mk 70  
 W środku . . . . . „ 50  
 Nadstawie . . . . . „ 50  
 Ogłoszenia . . . . . „ 40  
 Drobnie ogłoszenia od 300 Mk pocz.

OGŁOSZENIA przyjmuje i dział inseratowy prowadzi biuro drukarni J. A. Polara, ul. 3 Maja 2.

Adres Redakcji „Ziemi Rzeszowskiej“ ul. Skarbowa 3. — Konto czekowe w P. K. O. Nr. 142.472.

**TREŚĆ:** Dojlidy. — Szmigiel. — Skrzypek. — Zamost. — Łapaj złodzieja — O zasady i charaktery. — Z wieczoru trzech wieszczów.

## Głos z zamierchłej przeszłości.

„Je was, obywatelo, kocham całym sercem, ale posłucham boga raczej, aniżeli was; i póki mi tonu starczy, póki sił, bezwarunkowo nie przesłusz was pobudzać i pokazywać drogę każdemu, kogo tylko spotkam, mówię (jak to ja zwyknę), a ty, mój mój, obywatelu bądźto Aten, miasta tak wielkiego i tak sławnego z mądrości i siły, nie wstydzisz się dbać i troszczyć o pieniądza, abyś ich miał jak najwięcej, a o sławę, o cześć, o rozum i prawdę i o duszę, żeby była jak najlepsza, ty nie dbasz i nie troszczysz się o to?“

„I jeżeliby mi kto z was zaprzeczał i mówił, że dba, ja go nie puszcza i nie dam mu odejść, ale go będę pytał i badał i przekonywał i jeśli dojdę do przekonania, że on nie ma dzielności naprawdę, a tylko tak mówi; to będę go poniewierał, że o najwyższe wartości najmniej dba, a rzeczy lichsze wyżej stawia. I tak będę robił młodym i starym i kogo tylko spo-

tkam i swoim i obcym, a to bardziej swoim, bośmo mi bliżsi krwią.

„Nie łatwo znajdziecie drugiego takiego, któryby (śmiech powiedział), tak jak bóg, z ręki boga puszczoży, siedział miastu na kark; ono niby koń wiązki i rasowy, ale taki duży, że gnusnieje i potrzebuje jakiegoś zgłta, żeby go budziło. I zdaje mi się, że osmśm takim dla miastu ja właśnie jestem, od boga mu przydam; ja, który was ośagle bużę i nakłaniam i zawsze bezczem każdego z osobna po kawszę białych, to tu, to ówście przysiadają...“

„Ale może być, że wy się gniewacie...“

„Nie gniewajcie się; ja mówię prawdę. Niema takiego człowieka, któremaby wasz lub jakikolwiek inny tłum przeprosił, jeżeli ma ktoś szlachetnie czczo stawia i nie pozwala na krzywdy i bezprawia w państwie.“  
*Sokrates.*  
 (według platońskiej Apologii w tłumaczeniu Wł. Witwickiego).

## Dojlidy.

Założycielami Polsko Amerykańskiego Banku Ludowego, który się zajmował Dojlidami, byli Piastowcy; były minister rolnictwa i były poseł, skompromitowany kontraktami o młyn państwowy, Dr. Bardel; prezes Głównego Urzędu Ziemińskiego poseł Dr. Kiernik; poseł in. Bryl, o którego kamienicach i folwarkach gazety dużo, bardzo dużo pisały; poseł Baczkowski, posłowie Wyżykowski i Bobek. W Banku tym byli pono dyrektorami piastowice były poseł, słynny adwokat przemysłu Dr. br. Battaglia i p. Miklaszewski.

Bank ten powstał 17 sierpnia 1921,

lecz już dzień przedtem wniósł do Gł. Urz. Ziemiśk., którego prezesem był p. poseł Dr. Kiernik, jeden z założycieli Banku, podanie o pozwolenie kupna Dojlid. Już dnia 21 sierpnia 1921 kupił drzewostan za 100 miljonów Mk, a nazajutrz dobra za 75 miljonów. Bank, nabywszy ziemię po przedzieńnię 6 tysięcy za morg, chciał ją ochłopot sprzedawać (już przed 21 października, czyli o najwyższej w półtora miesiąca po kupnie) po 120 tysięcy za morg. Po pojawieniu się interpelacji w Sejmie, dnia 13 stycznia 1922 czyli w półpięta miesiąca, od kupna Dojlid przez Bank, pozwala się mu sprzedać Dojlidy — i Bank sprzedaje je księciu Lubomirskiemu za 450 miljonów. Zarobek 275 miljonów został

przy nim, względnie przy jego satelitych, akcjonariuszach i posłach piastowskich.

Bank kupił Dojlidy na parcelację między ochłopotów w myśl reformy rolnej. Zasadził ochłopoty i dwudziestokrotnych osza z nich, a skończył na odprowadzeniu dóbr księcia, po osnach niższych, choć dla siebie jeszcze nader zyskownych.

To dla ludu. A dla skarbu?

Cena nabycia Dojlid dawnie niska. Nado kupiono je w dwu kontraktach częściami, ale dzień po dniu. Przy ochłopotach bowiem skarbowych stojące się progresje. Więc przy dwóch mniejszych kontraktach opłata jest mniejsza, niż przy jednym większym. Zapłacono też tylko 4 1/2 miliona. Ale po względnie w sprawę p. ministra Michałkiego Bank zgodził przysygnić jeszcze... 20 miljonów. Ha, czasem przyzbytek większy od twaru.

To dla skarbu. Co jeszcze dla teorii i praktyki prawa, dla kodeksu i procedury prawnej, to już opuszczamy, bo to zajmuje i zajmie tylko specjalistów prawników, zwłaszcza specjalistów nowego prawa „ludowego“.

## Szmigiel.

Nie przyozdabiałbyśmy naszego pisma tem naszymi, gdyby nie najnowsze występy tego z woli ludu posła ziemi rzeszowskiej, odkrywającego o całej nagości zgłnita duszę tego demagoga.

Chodził do szkół, ale ich wzorem piastowców wodzów nie skończył. Wstąpił więc w szeregi piastowego stronnictwa, jako jedynego w Polsce, w którym tego rodzaju osobniki mogą szukać chleba i znajdować karierę.

Zrobił ją też nasz Antos Szmigiel; nie pracą, nie wiedzą, nie zastugami, bo te w stronnictwie owem zupełnie są zbędne.

Po niedokończonych studiach szkolnych został najpierw agitatorek wyborczym i oświatowym Banku parocjalnego i zadowolniał się zapewne tem, co mu za taką pracę(?) od różnych kandydatów kapło.

Z chwilą powstania Polski wylazły z ukrycia wszystkie ciemne indywidualności i ich Polska posiada; wylazł też nasz Antoś Wyczuwszy pismo nosem, chwiał kilka wieców, na których co drugie słowo parował „my chłopcy“ i tak zdobył mandat.

Zdobyl najwzrosty obywatelską godność, jaką wolny neród ma do rodzenia: został nietykalnym postem pierwszego polskiego Sejmu, mającego ugruntować Polakom wolność i nietyko zasadnicze prawa dla 30 milionów ludzi. — Nejurozyczasze to chwile w życiu i historii każdego narodu.

Zostawszy osłonkiemu Sejmu i reprezentującemu tam Majestat polskiego narodu, w niedługim czasie stał się prawą ręką i głównym doradcą „polskiego Bismarka“, p. Witosa.

P. Antoś szukał stawy — i wnet ją znalazł. Bo oto po zaledwie roku posłowania wpływa nań ze strony urzędników aprowizacyjnych tarnowskiego Magistratu skarga karna do Prokuratury Państwa o oszustwo, którego miał się dopuścić na szkodę ubogiej i głodnej ludności miasta Terwna.

Skarga ta wisi dotąd nierakończona z powodu, że taki pan, gdy jest posłem, sprawiedliwie lękać się nie potrzebuje.

Kto zna to indywidualium, ten wie, działo, że ono na tem nie poprzestanie.

Byliśmy w Rzeszowie we wrześniu zeszłego roku świadkami rozprawy sądowej, z której wynikało, że nieszczęśliwy kraj i niedza ludu są dla niego pożądaną okazją, aby się połączyć z największym oszustem, jakiego Polska dotąd widziała, jakimś Gagatkiem, także piastowcem, który oszustwami

na szkodę inwalidów i Skarbu polskiego zarobił setki milionów.

Znana Spółka Szmigiel i Gagstek miała biuro w Warszawie na ulicy Twardej i niejednokrotnie widziano jego zapiejujących się i pijanych w publicznych lokalach Warszawy.

Jesteśmy w możności wymienić ludzi, którzy p. Szmigiel widzieli reprezentującego lud polski w tym obrzydliwym stanie.

Wprost wierzyć się nie chce, na co cynicznie jednostki w Polsce kosztownego imienia ludu i jego kieszeni pozwolił sobie mogł; bo obaj nietyści są ludu synami: Szmigiel pochodzi z Biebioty pod Rzeszowem, Gagstek z Biesiadki koło Brzeska.

Poza siawą kryminalną nie zniechęcał p. Szmigiel szukać sławy także na arenie parlamentarnej.

Niedawno toczyły się w Sejmie obrady z powodu nadużytych piastowców, jakich się dopuścili na szkodę Skarbu Państwa i chłopu w spółkach leśnych nieraz z korzyścią dla żydów. Panowie postwie zrobili miliony, a chłop każda gałąź drzewa musi teraz przepłać; tysiące ich zaś są pozbawione dachu nad głową.

Wnet potem toczyły się znowu obrady o Dojlidach i Kierniku.

Dopóki piastowcy dostojnie tajnie i bezkarnie na dobru Państwa i chłopu żerowali, było wszystko dobrze i błogosławione były rządy Witosów, Bardłów, Kierników. Gdy jednak te nieszczerze endeiki odkryły ich tajność i zaniosło się na haniebne odsadzenie ich od drzej krowy, piastowcy urządzili w Sejmie piekło, a poseł Szmigiel, zwrócony do polskich posłów prawicy, zawołał: „Będziemy was rzucić jak w 46 roku, ale wykończymy to z większą precyzją“.

Wiemy, co to był rok 1846. Szlachta w połączeniu z mieszczaństwem postanowiła wówczas zrzucić hańbiące polski naród austrjackie jarzmo i zro-

biła powstanie. Wówczas rząd austrjacki wódka i pieniędzmi podburzył przeciw powstaniem chłopów, którzy rzucili się na dwory, zrabowali je do szosetu i poniszczli, a szlachotę wymordowali, dopuszczając się przy tem nietyduszych okrucieństw. Gdy żony i dzieci wśród rozpaczliwych prób i krzyków rekami i ciałami zsiastali mężów i ojców, bito ich wszystkich cepami tak, że z ośm jedną robiła się miarga. Spojone przez rząd austrjacki (na trzeżwo tego by nie zrobili) chłopskie masy, krwią zbroczone, konno z kosami na ramionach, eskortowało drabiniaste wozy, na których, jak snopki, porzucani leżeli zabici i ranni powstanczy.

Z wozów ściekła soplami czarna krew. Ten ów je szosęczyły, w ostatnim tchnieniem prosił wody, którą im miejska ludność, kopana przez chłopski kordon, podawała. Wozy jechaly do cyrkułu, po wyznaczoną zapłatę: dziesięciu guldenów za trupa, a pięć za ranego.

Niemiec zaś zacierał ręce, bo rekami polskiego chłopu stumił polskie powstanie. Szczęśliwie, wodza morderców, obdarzył dobrami.

Rozumiała ten nieopatrzny czyn chłopów szlachta i jeden z większych poetów polskich, syn szlachty, Kornel Ujejski, wotajaco o pomacie do Bogasa te zbrodnie, nie na chłopów, lecz na Austrję jej wzywał, modląc się:

„O Panie, Panie, oni (chłopi) nie winni,  
Choć przatności Polaki oszumił wstępcę,  
Inni szatani byli tam czynni:  
O, rękę karaj, nie ślepy miecz!“

I Pan Bóg ową rękę, tj. Austrję, pokarał. I pokarze tych, którzy dziś jeszcze bratobójczy krwi łakną. A p. Szmigiel zapominał, że dziś już sam lud wszelkimi Szelami i szelmami się brzydzi. Wśród wyrzutków tylko p. Szmigiel prym może trzymać i jego tylko nie zadowolą katuzsze, sadawane ofiarom podłości rządu zaborczego.

## ZE SCENY.

### Wieczorek trzech wieśców.

Czytelnia uczniów I gimnazjum w Rzeszowie wystawiła w sobotę 8 i w niedzielę 9 km. części arcydzieła nietymielnej sławy wieśców naszych. Na program złożyły się: „Przedświt“ Z. Krasńskiego (Pochód królów), „Kordjan“ J. Słowackiego (akt pierwszy) i „Dzień“ część III A. Mickiewicza (Improwizacja, Widzenie s. b. Piotra). Deklamacja i gra sceniczna wykroczyły daleko poza miarę smaterów, jeżeli mamy sposobność często oglądać na naszej prowincjonalnej scenie. Opracowanie było pod każdym względem staranne, role ładne, a przecież pojęte i oddane z tą inteligencją, jakiej maui się wymsnęć od kształtującej się młodzieży. Znac było, że nad przygotowaniem

tej młodzieży pracowano bardzo wiele. Kierował nią prof. Wilk.

Miła niespodzianką dla publiczności były nowe i nadszywoczące efektowne dekoracje (zwłaszcza jezioro w Alpach), wykonane specjalnie do tego przedstawienia przez prof. Koszińskiego.

Po tyłu najrozmaitszych sztukach i sztukach, jakimi psą nas wędrownie teatry — zwrócenie uwagi na poezję prawdziwą, na potęgę myśli głębokiej i słowa naszych trzech wieśców było bardzo szczęśliwą i właściwą intencją tych, którzy się do tego dzieła zabrali. Może te pod każdym względem arcydzieła nie są dość dla szerszego ogółu przystępne, a więc nie mogły być dla wszystkich pożądaną atrakcją, to jednak znalazło się tyle publiczności, tęsknącej lepszej strawy duchowej dla siebie, że sala była na pierwszym przedstawieniu zupełnie zapełniona, a i na drugim niewiele miejsc było pustych.

Dla młodzieży urządzono osobny poranek w niedzielę, poprzedzony pięknym wstępnym referatem uznania najwyższej klasy. Młodzież żeńska i męska szkół wypełniła szczerze salę.

Gimnazjum I podtrzymało starannie tradycję taw. wieśców studenckich, które są nietykłym popisem, ale świadectwem pracy dla tej młodzieży. Ostatni wieczorek przyniósł Zakładowi chlubę, a uznanie dla tych profesorów, którzy się tej ciężkiej pracy podjęli.

W czasie pauzy przy przedstawieniu przygrywała muzyka uczniów obu zakładów pod dzielnią batutą prof. Birubacha — muzyka naprawdę szczerze była oklaskiwana, choć wyjątkowo tym razem pauzy mimo trudnej zmiany dekoracji były nad podziw krótkie.

Całość należy zapisać do lepszych a rzadkich przedstawień. Dochód, zapewne ładny, przeznaczony na bibliotekę dla uczniów.

Straszne jest imię Szeli; równie straszne samo wspomnienie hajdamackich rzezi Polaków w Humanii na Ukraini, dokonanych za poduszczeniem rosyjskiej carycy Katarzyny, pod wodzą Gonty i Zeleźniaka. Do tamtych imion przybija nowe, tamtych godne, imię Szmigła, który nawet ich przewyższyć pragnie, obiecując mordować z większą od nich precyzją.

Cóż robić. Jeden kocha się w pracy, enocie i nauce, inny woli rabunki i mordy.

Wiemy, że Szmigielby to potrafił; wszak on nie miał dość serca dla własnego ojca, który u obcych szukać musiał pomocy i znalazł ją...

Ale wiemy i to, że przymioty te prowadzą tam, gdzie skończyli kolega jego Dąbal, oraz bandyci Popek i Jakubowski.

Gakrja zbirów zwiększyła się, a zdobiące ją portrety noszą imiona: Gonta, Szela, Zeleźniak i Szmigiel.

## Mysli wybrane.

Bądź popularnym, ale nigdy gminnym. — *Szekspir.*

Powinniście... tylko tę jedną prawdę mieć na oku, że do człowieka dobrego nie ma przystępu żadne zło. — *Sokrates.*

Łotrów karać, szlachetnym dłoń podawać śmiecie, choćby to mieli moi być nieprzyjaciele. — *Wypiański.*

Jestem na to, bym tępił zło i siłę podłą. Dziś, gdy widzę, jak podłoże mnie [oplotła siłą, nie czas, by ja oszustwa cudze skrywałam] skrzydłem. — *Wypiański.*

Lepiej, iż prawdą obrazisz, niż pochlebstwem wszystko skazisz. *Rey.*

Przytem u ludzi — tak piękne usta — A za to ręce takie nikozemne! Pełne słów gardła, a pierś taka pusta. *Daniłowski.*

## Skrzypek.

Działo się to tuż po odzyskaniu przez Polskę niepodległości. P. Skrzypek był rolnikiem i wójtem w Świlczy, a Witos wójtem w Wierzechostwach. W imieniu „majestatu ludu“ (jak wyraża się p. Sieradzki, powiatowy sekretarz Rad ludowych) P. S. L. czyli Polskie Stronnictwo Ludowe (inni zaś chcą czytać Paskarskie Stronnictwo Lásowe), któremu w rzeszowszczyźnie p. Dr. Kuś przesłaje, postawiło tegoż p. Skrzypka na świeczniku swej listy, na miejscu pierwszym. I tak ni stąd ni zowąd p. Skrzypek stał się pierwszym postem ziemi rzeszowskiej i prawodawcą i stróżem praw państwa.

A potem — działo się to za czasów, kiedy wójt Wincenty z Wierzechostawie był wójtem całej Rzeczypospolitej Polskiej. Ludowcowe Towarzystwo Agrarno-Osadnicze parcelowało z upoważnienia Rządu ludowego Zamost,

dobra hr. Potockiego. Z tych dóbr chciał Wydział powiatowy w Brzeżanach kupić 90 morgów dla dwóch ludowych szkół rolniczych: dla jednej męskiej (dla chłopców) i dla drugiej żeńskiej (dla dziewcząt). Komisja fachowców i przedstawiciele władz wraz z urzędem ziemskim uznała pewne 90 morgów za jedyne, odpowiadające potrzebom tych szkół. Atoli prezes okręgowego urzędu ziemskiego we Lwowie i ludowcowe Tow. Agrarno-Osadnicze (to samo, które p. dr. Kuś gorąco zaiecał, zwalczając oddział Tow. „Ziemia Polska“ w Rzeszowie) uznały, że ani Wydział powiatowy ani szkoły tych 90 morgów kupić nie mogą, bo przed nimi ma pierwszeństwo... poseł Skrzypek. Na czele tego Tow. stoi piastowiec, poseł, b. minister Grzędziński.

A potem — działo się to już w konstytucyjnym suwerennym Sejmie Rzeczypospolitej ludowej. — P. Skrzypek, jako członek (nie referent) sejmowej komisji gminnej imieniem piastowców mozolił się nad skreśleniem w projekcie ustawy gminnej wyrazu „nie“ w jednym miejscu i nad dopisaniem tegoż wyrazu w miejscu innym. W tym to właśnie mniej więcej czasie endecki poseł Zamorski wniósł niżej podaną interpelację do Rządu w sprawie owych właśnie morgów p. Skrzypka i nadużytych ludowcowych spółek, do których, jak sami stwierdzają, należą „najpoważniejsi“ ich postowie.

A potem — musimy dopiero poczekać na to, co będzie potem. To, żeby ktoś, doszedłszy od wójtostwa do poselstwa, mógł z poselstwa naprawdę przenieść się jakby na chleb dobrze zasłużony na folwarczek, przeznaczony dla ludowych szkół rolniczych, — mogłoby się stać tylko za rządów witosowsko-piastowców. Lecz zdaje nam się, że tym rządom ma się już pod koniec.

Zobaczymy.

Dodać jeszcze musimy, że zeszłego roku pisały gazety o przycupnięciu posta Skrzypka przez polioję na giełdzie we Lwowie.

## Zamost.

(Z praktyk ludowcowych w spółkach i urzędach ziemskich).

W „Słowie Polskim“ z 3/4 1922 Nr. 70 czytamy bardzo ciekawą interpelację posta Zamorskiego i klubu Zw. L. N., którą prawie w całości przytaczamy.

Ludowcowe Towarzystwo Agrarno-Osadnicze ze Lwowa przeprowadza parcelację dóbr hr. Potockiego. Kiedy miało się zabrać do parcelacji „Zamostu“, powiatowy Komisarz Urzędu Ziemskiego zwołał komisję, złożoną z fachowców i przedstawiciele władz, a ta po zbadaniu gruntów wybrała kompleks 90 morgów, jako jedyne, odpowiadający potrzebom szkół rolniczych. (Szkoly te, jedna męską, dru-

gą żeńską, postanowił założyć Wydział powiatowy w Brzeżanach na podstawie ustawy z 9/7 1920, nakładającej na nie ten obowiązek, a wybrał do tego celu folwark „Zamostowy“ na podstawie ankiety agronomów, techników, pedagogów, lekarzy itd.). To postanowienie zakomunikowano również wymienionej spółce parcelacyjnej, działającej z upoważnienia Rządu.

Powiatowy Urząd Ziemski pismem z dnia 9 września 1921 L. 1297 doniósł, że na posiedzeniu Towarz. Agrarno-Osadniczego, odbytem w obecności Prezesa Okręgowego Urzędu Ziemskiego we Lwowie, uchwalono zarezerwować wyznaczone 90 morgów dla szkół rolniczych na folwarku „Zamost“ po cenie 40.000 Mk za morg, to jest za ogólną cenę kupna 3.600.000 Mk. Warto zaznaczyć, że wzmiankowane Towarzystwo płaciło hr. Potockiemu przeciętnie po 6, 8, 15 tysięcy za morg.

Ale na złożenie ceny kupna wyznaczono czas nadzwyczaj krótki, bo na dzień 5 października 1921 r., czyli mniej niż miesiąc.

Tutaj przytaczamy dosłownie urzędowe pismo brzeżańskiego Wydziału powiatowego, które mówi:

„Niestety Prezes Okręgowego Urzędu Ziemskiego 1) oświadczył delegatowi Wydziału powiatowego, że umyślnie wyznaczył tak krótki termin do zapłaty, albowiem wie o tem, że Wydział powiatowy dla braku pieniędzy gruntu tego nie kupi, gdyż w ten sposób utraciło już możność kupienia siedm innych Rad powiatowych i — 2) odmówił wszelkiej prolongaty. Nadto 3) oświadczył, że wprawdzie przysnano Wydziałowi Powiatowemu prawo do zakupna 90 morgów gruntu, jednakowoż Wydział Powiatowy otrzyma grunt w innym miejscu, albowiem grunt, wybrany przez komisję fachową, otrzyma poseł Skrzypek, który ma do tego pierwszeństwo“. (???)

Wszelkie zabiegi Wydziału powiatowego okazały się bezskutecznymi, bo uprzywilejowane Tow. Agrarno-Osadnicze i Prezes Okręgowego Urzędu Ziemskiego wytrwali przy postanowieniu, iż apetyt posta Skrzypka jest ważniejszy od jakichś tam szkół rolniczych „dla chłopów“.

Widząc, że żadne trudności nie zniechęcają Wydziału powiatowego, i że już zdobył wymaganą sumę tj. 3.600.000 Mk, zaskoczono go pismem z 3 października, a więc przed upływem terminu płatności, który wysłał dopiero 5 października, gdzie uprzywilejowane Tow. Agrarno-Osadnicze pod własną liczbą 4745 donosi, że na konferencji, odbytej w obecności Prezesa Okręgowego Urzędu Ziemskiego, podniesiono już cenę ziemi na 80 tysięcy za morg. Wydziałowi powiatowemu zabrakło znowu drugich 3.600.000 Marek i znowu nie mógł na czas skutecznie zakupna. To też na najbliższą konferencję posłał do Lwowa swojego delegata, któremu oświad-

czono, że teraz już Wydział powiatowy nie może reflektować na grunt „Zamostu“ po niższej cenie niż po 150.000 Marek, a może i wyżej. W przeciągu zaledwie dwu miesięcy podwyższono poczwórnie więc cenę ziemi, nabytej prawie za darmo.

Ponieważ według powołanej wyżej ustawy z 9 lipca 1920 rząd jest zobowiązany dostarczyć odpowiedniego gruntu dla ludowych szkół rolniczych, więc w ostatniej instancji nie kto inny, tylko Skarb Państwa będzie musiał pokrywać owe co miesiąc zdwajające się podwyżki cen. Czy te milionowe zarobki mają iść na korzyść ludowców, będących akcjonariuszami Towarzystwa Agrarno-Osadniczego, czy też na wykrojenie folwarku dla ludowego postu za darmo, rzecz obojętna; zawsze Skarb Państwa z podatków powszechnych będzie musiał to pokryć.

Wobec tego podpisani zapytują Rząd:

Czy skłonny jest do zmuszenia podwładnych organów, ażeby pozostawiły dla Wydziału powiatowego brzeskiego pod szkoły rolnicze grunt, wyznaczony komisyjnie po pierwotnej cenie?  
Jan Zamorski.

## „Łapaj złodzieja“!

Ludowcy, nie mogąc się jasno wytłumaczyć z niejasnych, owszem z całkiem ciemnych sprawek, w chwilach krytycznych rzucają kalumnje na obozy, atakujące ich, aby przez oczernienie innych, samym wyjść trochę jaśniej. Pamiętać jednak trzeba, że z tych prób ataku wychodzą z jeszcze większym pożałowaniem, bo muszą nawet przeproszać i przeciwnikowi zaatakowanemu uznania wyrażać.

Tak swego czasu zaatakowali w Sejmie postępcy Teodorowicza aż o zdradę stanu, a potem po długich awanturach musieli głośno wyznać, że zarzuty swe oparli na fałszywych informacjach.

Tak innym razem zaatakowali postępcy Skarbkę o popieranie i protegowanie u rządu pewnego przedsiębiorstwa handlowego. Zarzut okazał się nawskróś fałszywym i oskarżyciele musieli wystąpić nagany od Sądu marszałkowskiego za bezpodstawne czepianie się cudzej caci.

Tak ukuwszy szelmowski podstęp, puścili w świat plotkę o braniu przez postępcę Grabskiego pieniędzy ze skarbu państwa przez ręce Witosa na prywatne potrzeby (artykuł „Piasta“ pt. Endecka gangrena), a potem nie tylko musieli to odszczekać, ale wyrazić jeszcze pełne uznanie dla pracy i zasług p. Grabskiego (v. „Piast“).

Tak zaatakowali p. Sobańskiego o zaciąganie dla siebie pożyczek w Skarbie państwa na własne potrzeby bez dostatecznego zabezpieczenia, tymczasem okazało się, że nie tylko zabezpieczenie było dostateczne, ale

że p. Sobański własny majątek wkładał w wydatki na potrzeby państwa.

Tak i po klęsce z Dojlidami zaatakowali Bank Spółek spółdzielczych, ale już przed natychmiastowym rozpatrzeniem sprawy w Sejmie się cofnęli. Bo chcą na ferje świąteczne mieć przecież jakiś atut w ręce.

Znana metoda złodziejska. Bolesne, że w naszym społeczeństwie jeszcze im służyć może.

## Od Redakcji.

(O zasady i charakter).

Wszystkim Przyjaciółom naszego pisma składa Redakcja życzenia „Wesołych Świąt“. Im zaś i sobie życzy, by za rok i treść pisma mogła być nie jak dziś, zgrozę budząca i wstrząsająca, lecz wesoła i głosząca stawę mężów znacznych i nieskazitelnych, budowniczych dobra powszechnego.

Bo i ten numer nie jest, jak się to niejednemu, powierzchownie sądzącemu, wydać może, poświęcony walce politycznej, walce ze stronnictwem ludowym i jego programem. Tu chodzi o walkę ze zgnilizną moralną, która stronnictwo ludowe toczy i na wskrós przeżarła i która z tego stronnictwa coraz dalej się szerzy. Chodzi o to, by żywioty jeszcze zdrowe od zetknięcia się z nią uchronić, a będące już w styczności z nią ze skazonego środowiska wydobyć i od zakażenia się ustrzec. Chodzi o to, by wzmocnić siłę moralną społeczeństwa tak, żeby zapowietrzonych i moralnie trędowatych potrafiło w pewnej odległości i w pewnym wyodrębnieniu od siebie utrzymać. — I nie tylko idzie rzecz o pospolite geszefciarstwo i dorabianie się majątków i dostojenstw niezasiłanych na polityce i niegodziwej służbie publicznej, ale i o to, by każdy mąż, biorący udział w życiu publicznym, miał pewne przekonania i zasady polityczne i moralne i niemi się zawsze kierował; o to, by ludzi bez przekonania, zasad i charakteru społeczeństwo do służby i stanowisk publicznych nauczyło się nie dopuszczać.

Bo zaprawdę lepszy i pożyteczniejszy będzie dla narodu prostaczek, chłop czy robotnik lub rzemieślnik, ale człowiek o silnym i prawym charakterze, niż uczone i wykształcone, ale bez charakteru, fałszywy, podstępny i przewrotny, swoją przewrotnością tumaniący i gorszący innych — wielki, ale łotr. I choć w Polsce rozdrapywacze dobra publ. mają nie raz bardzo wysokie „plecy“, jednak — komu dobro Rzeczypospolitej najwyższemu prawem i dobrem — walkę z nią podjąć musi.

I oto ten numer chce właśnie wskazać Czytelnikom, do czego patrzenie przez palce na charakter polityków-dorobkiewiczów i na ich wielolicową fałszywą grę doprowadziło. Chce wskazać, jak w całym Państwie zaśmiecono

urzędy mataczami, matołkami i wyrzutkami, jak ta zgraja obdziera — nie raz w imię szczytnych hasel — i dobro Państwa, jako takiego, i dobro poszczególnych obywateli tak bogatych, jak i ubogich, a nawet i najuboższych. Chce wskazać na to, co ze wszystkiego najgorsze, na to, jak to uczciwe w gruncie rzeczy jednostki i poczciwe, które się w ich kole lub klubie i pod ich wpływem znalazły, zdążyły już do dziś zatracić poczucie granic między godziwym a niegodziwym, jak liczne koła takich „poczciwów“ (Skulczycy) otwarcie zaczynają głosić, że chcą ich naśladować, bo się przekonali, że polityka to świństwo.

Chodzi zatem o to, by ludzi oduczyć mieszania i łączenia polityki ze świństwem.

I oto przesuwasz się nazwiska postów Kiernika, Bardla, Biyla, Wyrzykowskiego i innych Gagatków, uprawiających ostawioną „politykę“ na szerokiej arenie kraju. I numer o nich mówi. Ale, aby źródła tej szerokiej polityki uczynić zrozumiałymi, numer chce także wskazać i porównać, jak i na tym szczeplejszym terenie rzeszowskim jednostki, nawet uzdolnione, ale bez skrupułów lub statych i rzetelnych przekonań i bez silnego charakteru moralnego, i same zeszyły na bezdroża moralne i całe rzesze za sobą poprowadziły. I oto przesuwasz się nazwiska postów Skrzyplka, Sznięła, Pluty i piastowych inteligentów dra Kusia, Owińskiego, Wilusza, Sieradzkiego, Nadziei...

P. Owiński na czas wyborów rozgrzeszał się z nieetycznego postępowania w agitacji i „fortelach“ wyborczych i zwalozając na równi z nami listę Bomby i Kawalca, nie tylko godził się — już wbrew nam — na postawienie sfingowanej listy drugiej z temi samymi nazwiskami, tylko w innym porządku umieszczonemi, ale nawet forsował usilnie wciągnięcie tej listy do bloku list narodowych, bo „w wyborach nie bawi się w ideały, lecz wybory się „robi“. P. Kuś zaś żałował, że nie mógł być obecnym przy układach, bo byłby to przeforsował. P. Owiński redagując naczelny organ piastowców „Piasta“, nie wahał się równocześnie, jak głosiły gazety, jako „Rymanowski“ redagować organ stronnictwa mieszczańskiego „Głos mieszczański“ i agitować za tworzeniem stronnictwa mieszczańskiego, występując się równocześnie prawą ręką chłopom, a lewą mieszczanom. Nie wahał się też potem przyjąć — wbrew opinii krakowskiego Koła Tow. Nauk. Szkół średnich i wyższych — z rąk piastowskiego ministra Rataja mianowania na kuratora okręgu szkolnego.

P. Wilusz, przed wyborami członek stronnictwa piastowców, po wyborach nawet jego sekretarz w Warszawie. A w okresie wyborów p. Wilusz tworzy organizację stronnictwa piastowomiejskiego czy piastowo-mieszczańskiego. Poco? Czy dla własnej ambi-

cji i kariery, czy dla rozbicia głosów miejskich — nie wiemy. Ale tak czy tak nie było to postępowanie męża z charakterem i zasadami.

P. Kusia zbyt dobrze znamy i to z nie najlepszej strony, aby wiele o nim pisać. On, wyjechawszy z ramienia T. S. L. na wieś, potrafił nawet mimo uprzedniego ostrzeżenia i mimo otwartego sprzeciwu drugiego członka Zarządu T. S. L. na zebraniu teozelowym agitować za stronnictwem piastowców i tworzyć radę ludową, a przytem umniejszać w stosunku do niej wartość organizacji Kółek rolniczych.

Mieszka bezpartyjne Tow. Szkoły Ludowej ze stronnictwem ludowym, a rady ludowe co dogospodarzyć koryzysci wynosi ponad kółka rolnicze. Mimo to, a może właśnie dlatego potem obejmuje godności w powiatowym Zarządzie Kółek roln. względnie Towarzystwa rolniczego.

A na taką „robotę“ i dwu — względnie wielolicowość pp. Owińskich, Wiluszów i Kusiów patrzaj niżej prostacki jako na wzory ludzi oświeconych i chętnie ich naśladują i prześcigają tak w „fałszywej grze“, jak i w dobieraniu środków, wiodących do celu, i w usprawiedliwianiu swych wątpliwej wartości czynów szerszymi celami.

A pod osłoną takich ludzi bez silnego charakteru, służąc im rzekomo jako narzędzia, a w istocie używając ich i ich patronatu jako swych narzędzi, wyrastają i panoszą się ludzie o charakterach wprost ujemnych, ludzie, którzy z gospodarki państwowej i publicznej robią... stajnię Agjasza. A nasi oświeceni przywódcy nie śmieją zabrać się do przeczyszczenia jej, bo albo sami dali sobie już usta zakneblować osobistymi korzyściami i karierą lub jej nadzieją, albo zło przerosło ich marne, choć pozornie wielkie siły, i wolą pomagać sprawę tuszować, niż je klarować.

Pod skrzydłami Owińskich i Wiluszów rosną Szmigle i Skrzyпки, a razem z nimi obcuje i pracują Gagatki, Kierniki, Bardle itd.

I oto stąd się bierze, że „Ziemia“ nie kwapi się do zbierania drobiazgów i ploteczek miejskich i nie ogranicza się do tego, jak to czynią inne lokalne pisma i jak się jej to często saleca; lecz — bez przyjemności i satysfakcji własnej, ale w poczuciu przykrego obowiązku — walczy na prawo i lewo o to, by panowała czystość w życiu publicznym, a mężów działających obowiązywały w ich postępowaniu zasady i etyka. I choć wiemy, że przez głaskanie wszystkich dokoła bez porównania szybciej, wrastałyby szeregi naszych przyjaciół, jednak wolimy mieć ich choćby tylko garstkę, jeśli i z tą garstką udaje się nam tego lub owego rozbrykanego śmiałka okiełnać i zgodnie z dobrem ogólnem choć nieco oniemiać, tego lub owego mniej światłego, lecz zacnego i pracowitego obywatela do pracy zachęcić, a temu

lub owemu zaślepienemu oczy otworzyć.

Polityka nie będzie fałszywą grą, jeśli się z niej fałszywych graczy wywrzuca.

I miejmy nadzieję, że za rok tak już będzie i tego Szanownym Czytelnikom, Przyjaciółom i sobie z Świętem Wiosny Nadziei i Odrodzenia życzymy.

## KRONIKA.

**Walne Zgromadzenie „Sokoła“** odbyło się 30 marca. Po wystuchaniu sprawozdania Wydziału przystąpiono do wyborów, ponieważ interpelacji ani też wniosków nikt nie stawiał. Na późniejszą interpelację p. Ilgnera odpowiedział przewodniczący p. Dr. Maurer. Prezesem pozostał nadal Dr. Maurer a do Wydziału weszli jako nowi członkowie pp. Waller i Grabowski.

**Poświęcenie nowej placówki katolickiej filii Składnicy**, odbyło się cicho i skromnie we wtorek, 11 bm. w nowym lokalu przy Nowym rynku u wylotu ulicy kolejowej. Poświęcenia dokonał ks. prof. Jałowy, wygłaszając później krótkie przemówienie, w którym zaznaczył znaczenie handlu polskiego dla Państwa w ogólności a nowo otwartej placówki w szczególności kończąc życzeniem, by nowa placówka rozwijała się jak najlepiej. Następnie podziękował swemu ks. prof. Jałowemu za poświęcenie lokalu i życzenia podziękował p. Radca Dr. Tałasiewicz doniosłość faktu i w ciepłych słowach wyraził publicznie personalowi Składnicy licznie tam zebranemu, wyrazy podziękująco do tychczasową pracę stwierdzając, że Dyrekcja i Rada Nadszorcza nie tylko z niego jest zadowolona, ale dumna, widząc tę sumienną pracę. Dokonał się fakt nie codzienny, oby ich nastąpiło więcej. Nowej placówce należy życzyć „Szczęść Boże“.

**W drugi dzień świąt** daje Koło amatorskie N. P. R. trzyaktową komedię p. t. „Świat bez mężczyzn“ i jedną komedię jednoaktową p. t. „Farbiarze“. Czysty dochód przeznaczony na zakład wychowawczy w Miejscu Piastowem. Doskonała gra amatorów ściągnie z pewnością liczną Publiczność do sali „Sokoła“, tem bardziej że i cel przedstawienia na to zastępuje.

**Pocieszający objaw.** Ruch przedświąteczny w mieście panuje w całej pełni. Na ulicy widać masy obcych twarzy, przybyłych na zakupy. Sklepy korzenne: Składnicy, Schaittera, Urbana, Fica, Rogowskiego itd. przepełnione. Gdyby zaś kto przez ciekawość popatrzył do sklepów żydowskich, zobaczyłby... pustki. Natomiast za szybami wystawowemi prowokacyjne napisy żydowskie, dosadnie wskazujące, co to za sklep. Znamienny objaw i wielce pocieszający, że Publiczność miejska zrozumiała swój patriotyczny obowiązek. Oby go zrozumiała jeszcze ludność wiejska.

**Nowy wylęg hyjen wyborczych.** Donoszą nam, że z początkiem kwietnia urządzili p. Kuś, poseł Pluta i inni „ludowy“ kurs agitatorów wyborczych na nasz okręg rzeszowski. Kurs trwał 4 dni za wyplacaniem dyetami po 500 Mk dziennie i z utrzymaniem. W jednej z restauracji miał p. sekretarz wypłacić 46 tysięcy Mk za same obiady. Po tych dobrych obiadach będą pewnie mogli dobrze „wiatr robić“ w głowach wyborców — a za czyje pieniądze?

**Panie Burmistrzu!** Jak długo jeszcze będzie p. Dzierżyński uszczęśliwiał mieszkańców ulic, sąsiadujących z jego kamienią, perfumami z własnej fabryki — wylewając przy pomocy pompy ssąco tłoczącej nieczystości z dołów kloacznych do ogrodu.

**Biuro sanitarne ogłasza:** Od 2/4 do 8/4 zgłoszono 2 wypadki tyfusu plamistego. Zmarło 6 osób: 2 z gruźlicy, 1 na tyfus brzuszny, 1 z wady serca, 1 na uwiąd starczy, 1 z naturalnego braku sił.

† **Dziwoński Michał**, radca sądu okręgowego w Rzeszowie, zmarł dnia 11 kwietnia 1922, zmożony chorobą sercową — w sile wieku — padł ofiarą wyęzającej pracy zawodowej. Człowiek skromny, prawy sędzia i zacny kolega. Cześć jego pamięci.

**Sport.** Niedzielny match futbolowy dał zebranyemu sporo emocji. Rozegrały go drużyny równosilne a nawet „Tarnovia“ wykazywała lekką przewagę swym pięknym prowadzeniem piłki, czego było brak „Resovii“. Gra toczyła się na błotnistym boisku, dlatego o poszczególnych graczach nie na razie powiedzieć nie można, chyba tyle, że „Tarnovia“ dzięki swemu lewemu łącznikowi potrafiła szanse wyrównać, zaś „Resovia“ dzięki wprost fenomenalnemu Górskiemu zeszła z boiska z wynikiem remisowym 3:3 (2:1) Sędziował p. Ziemiański z Krakowa sumiennie. Podnieść należy, że dla wygody Publiczności Zarząd „Kola Sportowego“ urządził na boisku stałe ławki, samo zaś boisko zagroził. Należałoby jeszcze położyć koniec krzykom tej drugiej kategorii widzów.

**O łaźnię.** W Rosji kraju zacofanym w każdej najmniejszej miejscinie znajduje się łaźnia dla wygody mieszkańców. W Rzeszowie, mieście 30 tysięcznym, znajduje się łaźnia „miejska“, do której bez narażenia się na różne choroby iść nie można, nie mówiąc o tem, że łaźnia ta nie odpowiada najprymitywniejszym wymogom. Kin, które zabijają duszę, mamy aż trzy, a nie mógłby Magistrat pomyśleć o tem, by chociaż jedno zamienić na rzymską łaźnię o najprostszyszych urządzeniach; łaźnię miejską a nie „miejską“.

**Miljonówka.** Przy ostatniem, ciągnięciu (76 tem) wygrana padła na Nr. 1,735,216.

**Składki.** Na „Gniazdo sierocę“ podano w ostatnim numerze błędnie 1000 Mk, które zostały nie p. Me-

nerka, ale ks. St. Siara, co niniejszem dla ścisłości prostujemy.

**Datki** złożone w Adm. „Ziemi Rzeszowskiej“ (do odebrania w biurze drukarni J. A. Pelara). Dla wdowy po pułk. Sz.: Januszowa 500 Mk, za pośrednictwem adwokata Nowaka w Nowym Sączu Włodzim. Dobrowolności 350 Mk. — Na „Gniazdo sieroci“ wpłynęło wprost do Zarządu: Rodzina Stanisławów 21.000 Mk, zamiast kwiatów na trumnę śp. Zofji Stanisławowej, Konsum Zw. pracow. państw. 5.000 Mk, Szkolnica 2.000 Mk.

**OGŁOSZENIA.**

**Zgubiono** tymcz. zaśw. demob na nazwisko Pieniążek Kazimierz, ur. w r. 1902 zam. w Nosówce pow. Rzeszów. Dokument ten unieważnia się. 149

**Skradziono** tymcz. zaświadczenie demobilizacyjne z 3 p. strzeli. podhal. na nazwisko Dżamand false Mandel Naftali, ur. 1898 w Nockowej, pow. Ropczyce, zamieszkały w Sędziszowie. Dokument ten unieważnia się. 151

**Zgubiono we wtorek** 11/4 między godz. 3-4 popoł. damski złoty zegarek z bransoletką marki „Elen“ ze sekundnikiem, idąc ulicą Sobieskiego i Grunwaldzką. Uczciwy znalazca zechce zwrócić do Adm. „Ziemi Rzeszowskiej“ za wysokim wynagrodzeniem. 150

**Reklama** jest dźwignią handlu i przemysłu.

**BACZNOŚĆ!**

Walizki i Torby podróżne — Perfumy — Wody kolońskie — Mydła — Pasty do zębów — Przybory toaletowe — Pończochy — Rękawiczki — Skarpetki — Ścielki — Chusteczki i t. p. — artykuły w wielkim wyborze —

poleca Magazyn galanteryjny  
**Kazimierz Salwach**  
Rzeszów, ul. Kościuszki 8. 114

Zabawki — Lalki

**Z Polskiego Banku Handlowego w Rzeszowie.**  
Od 15 kwietnia r. b. biura Banku dla stron będą otwarte od godz. 9 do 2 po południu. 151

**... Towar solidny ...**

poleca

**MICHAŁ MATERNICKI**

w Rzeszowie, ul. 3-go Maja 4.

wyroby klockowe koronkowe ze szkoły zakopiańskiej, kołnierze, mankiety, krawaty.

**Na sezon zimowy:**

prawdziwe wełniane rękawiczki, pończochy i skarpetki bez szwu roboty domowej, kamasze, bluzki damskie i swetry, barchany i t. p. 25

**KTO SPROBOWAŁ — TEN PRZEKONAŁ SIĘ — ZE NAJLEPSZĄ PASTĄ DO OBUWIA — JEST MARY — ZADAĆ WSZĘDZIE**



Przedstawiciel dla Małopolski  
Jakob Verständig 146  
Rzeszów, ulica Zamkowa 1. 6.

**POLSKI DOM HANDLOWY W GRODNIE**

**BRYGIDZKA ul. 7.**

**TELEF.: 247.**

**Adres telegraficzny: POLHANDEL GRODNO.**

**Kupujemy w każdej ilości ziemniaki jadalne i gorzelniane.**

3-3

196

**Ogłoszenia dla „Ziemi Rzeszowskiej“** przyjmuje i dział inseratowy prowadzi Drukarnia J. A. Pelara ul. Trzeciego Maja 2 (koło wieży farnej).